„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne **Cena 4 halerze**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 207 Kraków, niedziela dnia 29 kwietnia 1906 roku ROK XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 29 kwietnia.

— *Namiestnik hr. Potocki* ma dzisiaj powrócić z Wiednia.

— *Nagroda Dekandola* (prix De Candolle) za najlepszą monografję rodziny lub rodzaju roślin kwiatowych wynoszącą 500 franków i prawo do kosztownej zawsze publikacji w Pamiętniku Tow. została ogłoszona przed rokiem przez Towarzystwo nauk fizycznych i przyrodniczych w Genewie. Konkurs, którego termin w styczniu upłynął, został obecnie już rozstrzygniętym, a nagroda przyznaną p. Edwardowi Janczewskiemu, prof. Uniw. Jagiell., za pracę w rękopisie pod tyt.: *Monographie du genre Ribes.*

— *Festyn* na „Dom pracy“ na Kazimierzu odbędzie się dziś po południu w parku dra Jordana. — Początek o godzinie ½3 po południu. Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla uczniów i dzieci 20 hal. W razie niepogody festyn odbędzie się w sali starego teatru, o czem zawiadomiłyby osobne afisze.

— *Festyn „Harmonji“*. W niedzielę dn. 6 maja odbędzie się coroczny festyn na dochód „Harmonji“, cieszący się coraz większem uznaniem i poparciem. Nie wątpimy też, że jedyne to wezwanie do ofiarności publicznej tej instytucji, która tak bardzo potrzebuje pomocy, nie pozostanie bez skutku i że tak fanty jak i dary pieniężne obficie popłyną. Onegdaj ukostytuował się komitet dla urządzenia festynu, pod przewodnictwem pp. Janowej Federowiczowej i Elizy Pareńskiej, w skład którego dotychczas weszły panie: Wilhelmowa Aderowa, Antoniowa Beaupre, Adolfowa Blumenfeldowa, Adamowa Bobilewiczowa. Stanisława Boczarowa, Eugeniuszowa Borzecka, Tadeuszowa Borowiczowa, Witoldowa Chwalibogowska, Michałowa Chylińska, Adamowa Doboszyńska, Zugmuntowa Eibenschützowa, Flora Epsteinowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Stanisława Gólska, Janowa Górska, Gramatykówna, Józefowa Grodyńska, Władysławowa Grodyńska, Romanowa Gutowska Zofia Hosickowa, Zygmuntowa Hendlowa, Rudolfowa Handowa, Walerowa Jaworska, Henrykowa Jordanowa, Julianowa Leowa, Leonowa Mendelburgowa, Józefowa Muczkowska, Emilowa Münzowa, Paulina Parvi'owa, Ada Propperowa, Konradowa Rakowska, Wiktorowa Redykowa, Władysławowa Reisserowa, Aleksandrowa Ripperowa, Aleksandrowa Rosnerowa, Celina Sarowa, Ludwikowa Schneiderowa, Mieczysławowa Sedzimirowa, Władysławowa Smolarska, Ludwikowa Solska, Lucyna Spornówna, Emanuelowa Stahlowa, Tadeuszowa Stanzewska, Michałowa Śliwińska, Olga Wachtlowa, Janowa Waligórska, Zuzowna, Fryderykowa Zollowa (senior), Fryderykowa Zollowa (junior), Józefowa Zollowa i Tadeuszowa Żeleńska. Na ręce tych pań należy nadsyłać datki i fanty. Ostatnie posiedzenie pełnego Komitetu odbędzie się w Parku Jordana we środę dn. 2 maja o 3½ g.

Dotąd nadesłali fanty: prof. Domańska, Janowa Gwiazdomorska, Feliksowa Nowotna 20 K., nadradca Stanisław Głębocki 10 K.

— *Towarzystwo Samopomocy lekarzy* odbędzie zgromadzenie w niedzielę dnia 6 maja o godz. 4 popołudniu w domu własnym (ul. Radziwiłłowska l. 4).

— *Z Tow. „Polska Sztuka stosowana“*. Dnia 27 bm. Wydział Tow. ukonstytuował się w ten sposób, iż prezesem obrano prof. Karola Potkańskiego, wiceprezesm Jerzego Warchałowskiego, sekretarzem Jana Bukowskiego, skarbnikiem dra Stanisława Golińskiego — wszystkich ponownie.

W *„Gwiaździe“* odbędzie się dziś przedstawienie amatorskie dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Odegraną będzie czteroaktowa komedja pt. „Teściowa“, poczem odbędzie się zabawa towarzyska. Początek przedstawienia o g. 7½ wieczorem.

— *Wycieczka do Podgórza Bonarki* zainicjowana przez krak. Tow. techniczne celem zwiedzenia urządzeń ochronnych na tamtejszej stacji, odbędzie się jutro. Wyjazd z Krakowa o godz. 1 m. 15 w południe, powrót o godz. 4 m. 40 Punkt zborny na dworcu kolejowym.

— *W Czytelni katolickiej polskiej* (ul. Sienna 5) odbył się onegdaj wobec grona jej Członków i gości odczyt dra Kazimierza Lubeckiego o istocie moralności katolickiej. Prelegent osnuł go w znacznej mierze na swojem studjum o moralności katolickiej, zamieszczonem w nr. sierpniowym r. z. w paryskim „Przeglądzie filozofji.“

Pierwsza połowa odczytu poświęcona była rozpatrywaniu najwspanialszych wykwitów ludzkości, jakoto wiedzy, sztuki i życia społecznego. Mowca wygłosił zasadę, że każda nauka podlega na podporządkowaniu jak najliczniejszych danych pod jedność prawideł i że na tem jednocześnie zasadza się postęp umiejętności. Objaśniał to przykładami z poszczególnych dziedzin nauki, przypominając doniosłość praw ogólnych. W chemji (Lavoisier: o zachowaniu materji,), w fizyce (Mayer i Helmholtz: o zachowaniu energji) itd., zaznaczał, jak nowa biologja racjonalna „w wyraźne formuły matematyczne ujmuje niezrozumiałe misterja rozwojów życiowych i wykazywał, że wyrzeczenie się owego jednoczenia naukowego postawiłoby umysł ludzki wobec nadmiaru faktów, które obciążać by tylko mogły pamięć, ale nie przyczynić się do ustalenia zasad, doniosłych przez analogię i dla innych zdarzeń. Również w sztuce okazuje się panowanie jedności nad wielością; w każdem dziele sztuki, poszczególne części podporządkowane są całości, każde dzieło sztuki stanowi jednolity całokształt; do którego niepodobna czegoś dodać lub odjąć. Historja sztuki obfituje w takie niefortunne przykłady. Artysta do twórczego celu zwraca wszystkie władze swojej istoty. „Ażeby być poetą pisze Ruskin trzeba czuć potężnie; ażeby być wielkim poetą, trzeba czuć potężnie i potężnie myśleć. W braku twórczości pierwiastka rozumowego powstałyby co najwyżej notatki i studja wrażeń, jak to bywa w początkach niektórych szkół współczesnych; w braku zaś uczucia powstałyby takie dziwolągi, jak umiejętnie rymowane katalogi bibliotek w literaturze XVIII. stulecia, lub co najwięcej nudne poematy dydaktyczne.

Wobec dzieła sztuki obserwator doznaje nietylko harmonijnego wrażenia zmysłowego, ale — w miarę doskonałości dzieła — i uczuć jak najgłębszych i pobudzenia wyobraźni, wspomnień i marzeń i myśli jak najwyższych. Także podniosłość moralną stwierdza w sztuce szereg znakomitych estetyków od Arystolesa do Ruskina. W życiu społecznem zrzeszenie się w wyższe jedności umożliwiło dopiero podział pracy, poczty i różne urządzenia cywilizacyjne. Oczywista jest doniosłość organizacji. Jej zaniedbanie wtrąciłoby ludzkość w walkę wszystkich ze wszystkimi, gorszą od trwających jeszcze, niestety, starć między jednostkami wyższego rzędu. Jedność z istoty swojej jest doskonalszą od wielości, będąc zasadniczą, niepojętą inaczej jak tylko sama przez się niezmienną i trwałą; podczas gdy wielość pochodzi od jedności, mniejsza o to, czy przez działania mnożące czy dzielące, określa się ze względu na jedność, jest zmienną i niestałą. Stąd jednocześnie doskonalszą jest od rozproszenia.

W drugiej połowie odczytu przykładał prelegent probierz doskonałości, opartej na jedności, do zasad etyki katolickiej. Punktem wyjścia tej moralności jest wiara, uznanie Boga. Bóg w katolicyzmie pojęty jest, jako byt sam przez się, nie zmienny, najdoskonalszy, mający przymioty jedności, jak naucza św. Augustyn. Do Niego zwraca się człowiek przez nadzieję i łączy najściślej przez miłość uczuciem. Bóg, jako najwyższa doskonałość, jest więc principium moralności katolickiej. Każda z cnót ma charakter jednoczący, już to z racji owego principium, już to ze względu na łączność, jaką zaprowadza w społeczeństwie, albo na skonsolidowanie, jakie sprawia w charakterze ludzkim, czyniąc go odpornym na pokusy rozkoszy lub ataki przeciwności. Dla uwypuklenia tego charakteru cnót, mówca uwydatnił cechę miłości, która jest syntezą moralności katolickiej i na której wszystek Zakon zawisł i prorocy. Sam Chrystus w modlitwie przy Ostatniej wieczerzy podał, jako ideał, dążenie do jedności tak doskonałej, jak ta, która łączy Boskie Osoby Trójcy świętej. Podniósł też miłość do znaczenia kryterjum dla swych uczniów. „Złota reguła“ miłości obowiązuje nawet wobec wrogów. Wreszcie podkreślił prelegent umocnienie u katolików tej doskonałej etyki także przez argument dogmatu i podniósł pedagogiczną zaletę prostoty katechizmowej.

Po krótkiej dyskusji, prezes Czytelni hr. Krzysztof Mieroszowski, w gorących słowach podziękował prelegentowi za odczyt, przez który dał sposobność naukowego uświadomienia w sobie o znakomitej wartości katolickiej Etyki.

— *Posiedzenia grona konserwatorów* odbyły się dnia 20-go z. m. pod przewodnictwem dr. Tomkiewicza, i dnia 10-go b.m. po przew. Lepszego. Na pierwszem z nich na wniosek kor. Papée uchwalono regulamin obrad. — Kons. Stryjeński przedłożył sprawę restauracji baszty i muru w Bieczu, wskazał potrzebę wykonania planu przez fachowego architekta oraz zestawienie kosztorysu. — Kons. Tomkowicz przedstawia sprawy swojego okręgu. Na wniosek referenta uchwalono wypłacić pod pewnymi warunkami subwencje krajowe na restaurację kościoła św. Andrzeja i na zabytki w kościele św. Mikołaja, dalej przyznać subwencję 600 koron na restaurację portretu biskupa Szyszkowskiego w krużgankach Franciszkańskich, 200 k. na mniejsze restauracje w krużgankach klasztoru OO. Augustjanów. — Kor. Krzyżanowski wniósł interpelację o stan sprawy memorjału obu gron Galicji do komisji centralnej, który dotąd pozostał bez odpowiedzi.— Kor. Muczkowski wniósł interpelację w sprawie umieszczenia na kościele OO. Franciszkanów mozaiki, zdaniem jego niezgodnej z charakterem kościoła, dalej w sprawie Bramy Florjańskiej. — Kor. Lepszy interpelował w sprawie poprawienia obrazu św. Salomei w kościele OO. Franciszkanów wedle

wskazówek p. Wyspiańskiego; kor. Pagaczewski w sprawie pomieszczenia obrazów Kulmbacha w koś. NP. W suchem wprawdzie ale trudno przystępnem miejscu i w niekorzystnem oświetleniu. — Sprawy poruszone uchwalono zbadać, następnie poczynić dalsze kroki. — Kons. Stryjeński postawił wniosek, aby przy popieraniu starań o subwencje na zabytki architektury lub wpłacie takich subwencji na ręce grona nadsyłanych, stawiać za warunek, iżby restauracje prowadzone były pod kierunkiem fachowo wykształconego architekta. Wymaga tego odpowiedzialność za rozdawnictwo grosza publicznego, ważność subwencjonowanych restauracyj i powaga pośrednictwa grona konserwatorów. Grono powinno popierać i firmą swoją osłaniać tylko takie przedsięwzięcia, za które może przyjąć całą odpowiedzialność.

Na drugiem posiedzeniu kor. Krzyżanowski podał do wiadomości, że druk *Teki* jest na ukończeniu. Kons. Stryjeński przedłożył wniosek w sprawie powiększenia kościoła parafialnego w Jaśle przez dodanie dwóch przęseł nawy i nowej fasady z zachowaniem natomiast dawnego presbiterjum i nawy. Po dłuższej dyskusji w której zabierali głos pp. Odrzywolski, Papee, Krzyżanowski, Kopera i referent, przyjęto jako zasadę, że tylko w razie koniecznej przebudowy można powiększyć kościół w kierunku podłużnym, z zachowaniem dawnego szczytu. Kor. Lepszy podał do wiadomości, że dzięki zabiegom JE. Korytowskiego, słynny róg wielicki ze zbiorów Rotschilda powrócono Kasie brackiej w Wieliczce. Zarząd salinarny postanowił przechować go w muzeum salinarnem w Wieliczce, w oszklonej szafie. Celem zastanowienia się nad dalszą restauracją malowideł ściennych w krużgankach kościoła św. Katarzyny i wygotowania kosztorysu restauracji, wybrano komisję z pośród członków grona. Kor. Kutrzeba zawiadomił, że m. Pilzno złożyło swoje archiwalia (księgi) w depozyt Archiwum krajowego w Krakowie. Teka archiwalna jest w toku; obecnie przygotowuje się do niej wstęp historyczny, opracowany przez kor. Kutrzebę. Na inwentaryzację archiwum parafialnego przy kościele św. Szczepana, zarządzoną przez ks. Błonarowicza, przyznano subwencję 60 kor. — sprawę ustalenia herbu m. Gorlic oddano kor. Kutrzebie i Chmielowi. Inwentaryzację archiwum kościoła P. Marji, na który to cel ks. prałat Krzemieński przeznaczył 400 koron, na wniosek kor. Krzyżanowskiego postanowiono powierzyć jednemu z młodych historyków, który pod kierunkiem kor. Kutrzeby przygotuje inwentarz archiwum. Na wniosek kor. Pagaczewskiego postanowiono urządzać wycieczki konserwatorskie Krakowie, z których pierwszą wyznaczono do Kościoła Bożego Ciała.

— *Z sali sądowej.* 18-letni żydek Bernard Schornstein, pokostnik z Kazimierza, pożyczył pewnego razu od Estery Metzendorfowej 20 halerzy z pieniędzy, które ona przechowywała w zamkniętym kuferku. Metzendorfowa dając mu te pieniądze, schowała wobec niego do kuferka kwotę 24 koron. Schornstein zwrócił na to uwagę tak dobrze, że na drugi dzień w południe wkradł się do mieszkania Metzendorferów, kiedy nikogo nie było w domu, i oderwawszy skobel od kuferka, zabrał z niego owe 24 koron. Gdy jednak opuszczał mieszkanie, zabierając z sobą także siekierę, dostrzegła go stróżka domu Katarzyna Jagusiak, i na widok uzbrojonego żydka narobiła hałasu. W tej chwili nadeszła także Metzendorferowa i obie kobiety rzuciły się na Schornsteina, próbując go ująć, gdyż ten spłoszony chciał umknąć przez okno. Ponieważ okno było zbyt silnie zamknięte, Schornstein powrócił ku drzwiom i opędzając się siekierą przed kobietami, które go chwytały za rękawy, zdołał uciec.

Po przybyciu męża, Metzendorferowie przekonali się, że zostali okradzeni z gotówki.

Schornstein więc, jako sprawca zuchwałej kradzieży, stawał wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, przed którym oskarżenie wniósł zastępca prokuratora dr. Gruszczyński. Schornstein wypierał się wszystkiego, twierdząc, że pieniądze musiał kto inny ukraść. Sędziowie przysięgli jednak zatwierdzili 11 głosami pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, a trybunał wymierzył Schornsteinowi 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Schornstein oświadczył, że wyroku nie przyjmuje.

Rozprawa ta była ostatnią w kadencji kwietniowej.

Z teatru. Wielka poezja i wielka idea, zamknięte w „Księciu niezłomnym" przemawiają ze sceny z podwójną siłą, — a ponieważ niezrównany przekład Słowackiego zrobił z hiszpańskiego arcydzieła oryginalny polski dramat, więc „Książe niezłomny" ma u nas równe prawo obywatelstwa jak w ojczyźnie. I nietylko dlatego: wszak że napotykamy tam tyle pokrewnych uczuć, a święte bohaterstwo don Fernanda, jakże nam jest bliskie!

Przedstawienie do którego powrócimy, było bardzo zajmujące. Pan Tarasiewicz z wielką szlachetnością i szczerem uczuciem odtworzył główną rolę. Pani Solska, której aparycja jest zawsze bardzo estetyczna, miała jak zwsze za mało prostoty.

Niektóre dekoracje, pędzla p. Frycza, są prawdziwemi dziełami sztuki.

TELEGRAMY.

Strejki we Francji.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej minister Sarrien przedstawił sprawozdanie przesłane przez prokuratorję w Douain w sprawie śledztwa zarządzonego z powodu niepokojów w departamencie Nord.

Toulon d. 27 bm. Robotnicy zakładu oświecenia miasta rozpoczęli strejk.

Wystawa w Medjolanie.

Medjolan. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy w obecności pary królewskiej i wszystkich członków ciała dyplomatycznego.

Awans w Armji.

Wiedeń. „Dziennik roporządzeń wojsk." armji ogłasza: Cesarz zamianował jenerałem kawalerji feldm. porucznika Gaudernaka; feldmarszałporucznikami zostali mianowani: Balas, Boyneburg, Lensfeld, Linhart, Klether, Woitet, Ruprecht, jen. inspektor pionierów Szaszkiewicz, Wrużek, Koltscha, Perkulia, Pappeiner, Aulich, Ceipek; Vever, Pollack, Poppy, Rollinger, Janda, Feil-Griesler, Dworzak, Liubicic, Eckhardt-Francessoni, Marenzi, Altmann, Hernpotich, Frass, Antonino, Podor, i Heyss.

Jubileusz profesora Lombroso.

Turyn. Wczoraj nastąpiło na tutejszym uniwersytecie uroczyste otwarcie VI międzynarodowego kongresu dla kryminalnej antropometrji oraz jubileusz prof. Lombroso.

Wydawca dr. Antoni B[illegible], redaktor [illegible]w. Jan Grzywiński, [illegible] „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego **HOPE**

29) (Ciąg dalszy)

— Żałuję bardzo, że nie możemy rozerwać Waszej Królewskiej Mości w Strelsau — rzekła uderzając nóżką w posadzkę. — Gdybym była wiedziała, starałabym się uprzyjemnić mu każdą chwilę, wymyśleć zabawy, rozrywki; lecz byłam tak dziecinną, iż sądziłam... wyobrażałam sobie...

— Cóż takiego? — pytałem, nachylając się nad nią.

— Że przez dni parę bodaj... po tem, co między nami zaszło wczoraj wieczór, możesz być szczęśliwym bez głośnych uciech.

Odwróciła się odemnie nadąsana.

— Mam nadzieję — dodała z przekąsem, że dziki potrafią lepiej odemnie Waszą Królewską Mość rozerwać.

— Istotnie, wyruszam na dzika, i to na bardzo groźnego.

Czułem że mnie opuszcza odwaga, zapach jej włosów odurzał mnie, pozbawiał mocy nad sobą. Powiodłem po nich dłonią, lecz ona usunęła się szybko.

— Jesteś obrażona? — spytałem żartobliwie Nigdym jeszcze nie widział jej gniewną i zachwycony byłem tą nową postacią, pod którą mi się ukazywała.

— Jakżebym śmiała obrażać się na króla — odrzekła z przymówką. — Wczoraj prawie przysięgał, że każda chwila spędzona z dala odemnie, jest dla niego chwilą straconą! Ale wobec łowów na tak grubego zwierza, wszystko ustępuje.

— Kto wie, może dzik na mnie urządzi obławę, nim ja go... mnie położy trupem, nie ja jego.

Milczała.

— Więc nie wzrusza cię nawet myśl o tem niebezpieczeństwie? — spytałem.

Ona wciąż milczała. Zbliżyłem się i wtedy dopiero spostrzegłem, że ma oczy łez pełne.

— Płaczesz na myśl, że mi niebezpieczeństwo grozi?

Cichutko bardzo odparła:

— Byłeś takim dawniej. Poznaję cię. Ale to nie król! — nie ten król, którego ja kocham.

Chwyciłem ją w objęcia z okrzykiem bólu, rozpaczy.

— Moja ukochana! — wołałem, zapominając o wszystkiem — jakże mogłaś na chwilę bodaj sądzić, że ja cię opuszczam dla marnego polowania?

— Więc dlaczego, Rudolfie?... Przecież nie jedziesz...

— Jadę istotnie na łowy... lecz ścigać będę zwierza grubszego, niż dzik, bo Michała. Jego chcę z legowiska wypłoszyć.

Zbladła jak płótno.

— Widzisz, nie jestem tak winien, jak ci się zdawało. Zresztą nie zabawię długo.

— Wszak będziesz do mnie pisywał, Rudolfie?

Nie miałem odwagi powiedzieć jednego bodaj słowa, któreby wzniecilo w niej podejrzenie.

— Co rano przesyłać ci będę całe moje serce — szepnąłem.

— I nie będziesz się na niebezpieczeństwo narażał?

— Nie bez ważnego powodu.

— A kiedy powrócisz?

— Kiedy powrócę? — powtórzyłem machinalnie.

— Nie baw długo, mój najdroższy.

— Nie wiem, kiedy będę mógł wrócić.

— Niedługo, Rudolfie, niedługo.

— Bóg jeden raczy wiedzieć, kiedy to nastąpi. Lecz gdybym nigdy nie miał wrócić...

— Nie mów tego!

Zamknęła mi usta pocałunkiem.

— ..Gdybym nie miał wrócić — szepnąłem, — ty moje miejsce zajmiesz. Jesteś jedyną spadkobierczynią Elfbergów. Ty panować będziesz nad Rarytanją. A nie opłakuj mnie zbytnio, niech żal po mnie od obowiązków cię nie odrywa.

Powstała, dumna, wyniosła prawdziwa królowa.

— Nie bój się. Potrafię panować, obowiązkom moim sprostać, choćby życie moje miało być zatrute, złamane na zawsze. Bądź spokojny, ufaj mi.

Nagle urwała, i padając mi w objęcia, rozpłakała się rzewnie.

— O, powracaj! powracaj prędko! — szeptała wśród łez.

Uniesiony miłością, zawołałem:

— A więc tak, przysięgam na Boga, na wszystko, co mi jest drogiem, że przed śmiercią raz jeszcze bodaj zobaczyć cię muszę.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — pytała zdziwiona.

Lecz nie mogłem jej tego wyjaśnić. Patrzała na mnie długo, badawczo. Piękne jej oczy zadawały tysiące pytań. Nie śmiałem jej prosić, aby o mnie zapomniała — byłoby to dla nią obrazą: takie dusze, jak ona, nie zapominają nigdy. A jakże mogłem powiedzieć jej, kim jestem?

Płakała, mogłem tylko jej łzy pocałunkami ocierać.

— Jakżebym mógł nie powrócić do najukochańszej kobiety pod słońcem! — mówiłem. — Tysiąc Michałów nie zdoła mnie zatrzymać zdala od ciebie, najdroższa.

Przytuliła się do mej piersi, nawpół pocieszona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)